Halina ZBOROŃ

AKSJOLOGICZNE ZAŁOŻENIA LIBERALNEGO PROGRAMU GOSPODARCZEGO

1. Monopol kapitalizmu?

Upadek socjalizmu realnego w końcu XX w. stał się dla wielu jego przeciwników prawdziwym triumfem modelu obywatelskiego społeczeństwa otwartego (w płaszczyźnie politycznej) i kapitalistycznej gospodarki wolnorynkowej (w płaszczyźnie ekonomicznej). Liberalizm gospodarczy dla wielu badaczy społecznych i ekonomicznych pozostał jedyną alternatywą w zakresie ekonomii (politycznej). Sytuacja powyżej przywołana – jak daje się zauważyć – nie tylko nie przyczyniła się do zakończenia dyskusji na temat liberalizmu, ale wręcz ją zintensyfikowała. Oto bowiem umacnianie się przekonania, że wolny rynek jest najbardziej efektywną (najsprawniej funkcjonującą) formą gospodarki, a rozwój ekonomiczny jest najszybszy wtedy, kiedy gospodarka opiera się na własności prywatnej i wolnej konkurencji, rodzi potrzebę zweryfikowania swojego stanowiska wobec liberalizmu nie tylko wśród zwolenników systemu gospodarki centralnie kierowanej, ale także wśród tych, którzy przekonani byli o istnieniu „trzeciej drogi", określanej jako alternatywa zarówno dla liberalizmu gospodarczego, jak i socjalizmu.

Co więcej, również liberałowie (a przynajmniej ich część), dostrzegający narastanie w społeczeństwach zachodnich określonych problemów społeczno-ekonomicznych, rozpoznawanych jako niezwykle trudne do przezwyciężenia, podejmują refleksję dotyczącą oceny możliwości i drogi rozwoju liberalizmu gospodarczego[1]. Paradoksalnie sytuacja liberalizmu po „zwyciężeniu kon-

[1] Brus wymienia trzy grupy problemów współczesnych społeczeństw. Po pierwsze, brak poczucia bezpieczeństwa wywoływany m.in. przez bezrobocie, ograniczenie dostępności do opieki zdrowotnej, brak środków utrzymania i opieki na starość; po drugie, rosnące zróżnicowanie majątkowe i po trzecie, zagrożenie ekologiczne. Zob. W. Brus, *Ekonomia a dylematy współczesności*, „Nowe Życie Gospodarcze" 1996, nr 8. Również

kurenta" stała się trudniejsza. To, za co ceni się liberalizm gospodarczy najbardziej: efektywność ekonomiczna i skuteczność w rozwiązywaniu problemów społecznych, bardzo wyraźnie było widoczne „na tle" nieefektywnej, nieskutecznej gospodarki socjalistycznej. Brak owego „negatywu" powoduje jednak, że oceniane jako pozytywne cechy liberalizmu nie są już tak wyraziste, co więcej – ujawniły się słabe punkty tej doktryny, polegające na pewnej „niewydolności systemowej"[2].

Ponadto upadek socjalizmu realnego oznacza likwidację „świętej" zasady liberalizmu – konkurencji. Liberalizm gospodarczy nie musi już konkurować z socjalizmem, staje się monopolistą na „rynku idei" ekonomii politycznej. Sytuacja ta może być niekorzystna nie tylko dlatego, że zanik konieczności konkurowania, które wedle doktryny liberalnej jest motorem postępu, może oznaczać brak dostatecznego dopingu dla doskonalenia się systemu demokracji obywatelskiej i rozwoju gospodarczego, ale także dlatego, że mogą pojawiać się napięcia spowodowane zwiększającą się presją społeczną na skuteczniejsze rozwiązywanie „starych" problemów, ale także tych „nowych", będących następstwem upadku komunizmu (pomoc gospodarcza dla Europy Środkowowschodniej, rozszerzanie Unii Europejskiej, migracje itd.).

Podjęcie dyskusji na temat liberalizmu w tej sytuacji wydaje się – co najmniej – pożyteczne. Można, jak sądzę, mówić o dwóch nurtach rozważań. Pierwszy jest niejako refleksją wewnętrzną, pojawiającą się w obrębie całego spektrum odmian doktryny liberalnej. Nurt ten obejmuje nie tylko krytyczną ocenę liberalizmu jako doktryny politycznej czy gospodarczej, ale także spory pomiędzy zwolennikami różnych wariantów, poszczególnych postaci liberalizmu. Drugi nurt dotyczy krytyki – odpowiednio – zewnętrznej, tj. takiej, której punktem wyjścia jest inna, nieliberalna doktryna społeczno-ekonomiczna. Często jest to „krytyka akceptująca", tj. taka, która w celu przyswojenia czy to modelu demokracji liberalnej, czy kapitalistycznego systemu gospodarki wolnorynkowej próbuje wprowadzać obce wobec liberalizmu treści. W szczególności dotyczy to tych zwolenników katolickiej doktryny społecznej, którzy zdają się wykazywać postawę „przychylnej otwartości", skierowanej ku niektórym przynajmniej odmianom liberalizmu.

R. Dahrendorf, bardzo krytycznie oceniając stan Europy Zachodniej lat dziewięćdziesiątych, wskazuje, że podstawą kryzysu demokracji jest m.in. konflikt wartości dobrobytu i solidarności społecznej. Zburzenie społecznej solidarności w imię konkurencji powoduje, że zagrożona będzie wolność. Sir R. Dahrendorf widzi tu tendencję do szukania rozwiązań autorytarnych. Zob. *Nie o takiej śniliśmy Europie. Sir Ralf Dahrendorf w rozmowie z J. Żakowskim*, „Gazeta Wyborcza" z 1-2 czerwca 1996.

[2] Bell twierdzi, że owa „niewydolność systemowa" zasadza się na konflikcie wartości leżących u podstaw ekonomii, polityki i kultury liberalnej. Wzajemne wykluczanie się wydajności i sprawiedliwości, równości i wolności jest jego zdaniem źródłem napięć w społeczeństwach zachodnich. Por. D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, PWN, Warszawa 1994.

2. Wielość kapitalizmów

Zgodnie z powszechnie akceptowanym przekonaniem przyjmuje się, że doktryna liberalna nie jest jednorodnym, spójnym systemem przekonań, ale jest raczej nurtem pozostających w luźnym związku szeregu odmian czy wariantów liberalnej filozofii. Niektórzy badacze skłonni byliby nawet twierdzić, że owe liberalne wizje są na tyle różne, iż uzasadnione są wątpliwości co do tego, czy rzeczywiście tworzą one jakiś wspólny nurt, czy łączą je jakieś wspólne elementy. Uwagi te, jak się wydaje, dotyczą także liberalizmu gospodarczego. Co więcej, pojawiają się tu również pewne nieporozumienia językowe, wynikające z odmiennych sposobów rozumienia takich pojęć, jak: kapitalizm, gospodarka wolnorynkowa, liberalizm gospodarczy. Kapitalizm najczęściej pojmuje się jako gospodarkę wolnorynkową, aczkolwiek nie jest to dla wszystkich tak oczywiste[3]. Pogląd ten wyrażają głównie ci badacze, którzy sądzą, iż gospodarka rynkowa może funkcjonować tylko w systemie kapitalistycznym, tj. takim, gdzie własność prywatna zdecydowanie przeważa nad własnością publiczną (państwową, komunalną). Przywołajmy tu przynajmniej dwie charakterystyczne wypowiedzi reprezentujące odmienne stanowiska w tej kwestii.

Autorem pierwszej z nich jest P.L. Berger, który w *Rewolucji kapitalistycznej* pisze: „Moja próba definicji wyklucza dwa, często stosowane przez teoretyków socjalistycznych o inklinacjach demokratycznych, określenia: »socjalizm rynkowy« i »kapitalizm państwowy«. [...] Określenie »socjalizm rynkowy« wyraża nadzieję, że teraz lub kiedyś w przyszłości gospodarka planowa pozwoli na wolną grę sił rynkowych, bez konieczności uznania własności prywatnej czy tworzenia prywatnego kapitału. Ta nadzieja może kogoś pociągnąć, ale nie zmienia to wewnętrznej sprzeczności tkwiącej w tym określeniu. Ci, co podzielają tę nadzieję, zrobiliby lepiej, porzucając ów termin i po prostu badając empirycznie, jak daleko gospodarka planowa może sobie pozwolić na wprowadzenie mechanizmów rynkowych bez przekształcenia się w coś, co przypomina gospodarkę kapitalistyczną po drugiej stronie barykady"[4]. Berger wyraża tu przekonanie, że nie możemy mówić o jakimkolwiek istnieniu realnej, tj. funkcjonującej efektywnie, socjalistycznej gospodarki rynkowej.

Bell z kolei wypowiada taką oto uwagę: „Należy zdawać sobie sprawę, że gospodarka rynkowa, choć historycznie związana z powstaniem nowoczesnego prywatnego kapitalizmu, jest mechanizmem niekoniecznie związanym z tym systemem. Tacy autorzy, jak E. Barone czy O. Lange dowodzili, że socjalistyczna gospodarka rynkowa jest w pełni możliwa i że w socjalizmie ry-

---

[3] Zwraca na to uwagę m.in. A. Dylus w eseju *Czy gospodarka rynkowa może być społeczna*, w:A. Dylus, *Gospodarka, moralność, chrześcijaństwo*, Kontrast, Warszawa 1994.

[4] P.L. Berger, *Rewolucja kapitalistyczna*, Oficyna Naukowa, Warszawa 1995, s. 60.

rynek funkcjonować będzie nawet skuteczniej niż we współczesnym systemie kapitalistycznym, w którym jego działanie zakłócają monopole i oligopole"[5].

Z pewnością jednym z powodów występujących różnic w przytoczonych tu poglądach jest odmienne rozumienie pojęcia „kapitalizm". Berger – mimo dostrzeżenia, że problem, czy własność prywatna powinna być uznana za kryterium definicyjne kapitalizmu, jest szeroko dyskutowany – sam przyznaje, że skłania się zdecydowanie ku tezie, iż kapitalizmowi potrzebni są przedsiębiorcy obdarzeni nie tylko możliwością skutecznej kontroli nad działalnością gospodarczą przedsiębiorstw, ale także posiadający prawa własności. Autor *Rewolucji kapitalistycznej* sądzi bowiem, że kapitalistyczna (wolnorynkowa) przedsiębiorczość wykazuje większą efektywność ekonomiczną, jeśli jest związana z własnością prywatną[6].

Bell natomiast przyjmuje taką definicję kapitalizmu („kapitalizm jest systemem społeczno-ekonomicznym nastawionym na wytwarzanie towarów w drodze racjonalnego rachunku kosztów i cen oraz na akumulację kapitału w celu jego reinwestowania"), która pozwala na stosowanie pojęć „prywatnej" i „państwowej" kapitalistycznej (wolnorynkowej) gospodarki. Owa państwowa kapitalistyczna gospodarka rynkowa różni się od prywatnej tym, że właścicielem przedsiębiorstw uczestniczących w rynku jest państwo, a decyzje co do sposobu wykorzystania kapitału podejmowane są przez urzędników państwowych[7]. Przywoływany przez D. Bella E. Barone twierdził, że efektywna alokacja zasobów, domagająca się istnienia warunków konkurencji doskonałej, nie jest koniecznie związana z prywatną własnością środków produkcji. Realizuje się ona także w gospodarce centralnie kierowanej pod warunkiem, że konsumenci i robotnicy będą mogli maksymalizować własne korzyści, a kierujący przedsiębiorstwami państwowymi będą postępowali tak, jak gdyby zmierzali do osiągnięcia największego zysku prywatnego.

Wydaje się, że dla D. Bella podstawą klasyfikacji na socjalistyczną i kapitalistyczną gospodarkę jest kwestia centralnego planowania i kierowania. Przestawienie gospodarki z socjalistycznej na kapitalistyczną nie domaga się zmian własnościowych, konieczne jest natomiast zapewnienie urzędnikowi państwowemu, odpowiedzialnemu za kierowanie przedsiębiorstwem, swobodnego decydowania o strategii przedsiębiorstwa. Definiując socjalizm, którego *notabene* jest on zwolennikiem, D. Bell pisze: „[...]socjalizm to ani nie upaństwowienie, ani nie zbiorowa własność środków produkcji, lecz pewna koncepcja priorytetów w polityce gospodarczej"[8].

---

[5] D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 258.

[6] Por. P.L. Berger, op. cit., s. 53-54.

[7] Por. D. Bell, op. cit., s. 258.

[8] Ibidem, s. 10-11.

Oprócz pytań, czy gospodarka wolnorynkowa może mieć charakter wyłącznie kapitalistyczny czy też możliwy jest wolny rynek socjalistyczny, należałoby postawić kolejną kwestię: czy gospodarka rynkowa może być „społeczna"? Czy zatem ordoliberalizm jest jeszcze liberalizmem (klasycznym) czy też jest rozwiązaniem jakościowo różnym? Odpowiedzi na te pytania z pewnością zależą od tego, jaką definicję „wolnego rynku" i „liberalizmu" przyjmujemy. Niezależnie od tego można natomiast stwierdzić, że „społeczna gospodarka rynkowa" do zespołu wartości tworzących aksjologiczną podstawę liberalizmu gospodarczego wprowadza dodatkowe elementy, takie jak: sprawiedliwość społeczna, odpowiedzialność osobista i solidarność. Ponieważ wartości te nie dają się łatwo pogodzić z liberalną wolnością, równością, indywidualizmem (pojmowanymi np. na sposób M. Friedmana), problemem staje się, w jakim stopniu można ograniczyć zakres obowiązywania przekonań normatywnych właściwych liberalizmowi, aby uznanie ważności wartości prospołecznych nie naruszało zasady „wolnego rynku."

Nietrudno zauważyć, że podłożem trudności pojawiających się przy ustalaniu znaczeń wymienionych tu pojęć jest w istocie spór o wartości. Zgodnie z powszechnie akceptowanym przeświadczeniem przyjmuje się, iż wszelka twórcza działalność człowieka, wszystkie czynności o charakterze kulturowym są uwikłane aksjologicznie. Dotyczy to także czynności występujących w sferze praktyki gospodarczej. Działalność gospodarcza z pewnością nastawiona jest na realizację wartości praktyczno-użytkowych, które są związane przede wszystkim z zaspokajaniem potrzeb „życiowych", konsumpcyjnych. Należy jednak zauważyć, że działania podejmowane w ramach praktyki produkcji i wymiany służą realizacji nie tylko wartości praktycznych, ale także określonych wartości nadrzędnych. Dla doktryny liberalnej np. swobodna działalność gospodarcza jest jednym ze sposobów spełniania się wolności jednostki, która w tej doktrynie – zresztą we wszystkich jej odmianach – traktowana jest jako wartość ostateczna. Ordoliberalizm z kolei uznaje za konieczne pewne ograniczenie rynku ze względu na preferencję wartości sprawiedliwości społecznej i solidarności. Odniesienie do wartości ostatecznych, aprobowanych przez różne orientacje filozofii gospodarowania, waloryzuje pozytywnie czynności praktyki gospodarczej. Proponowane przez doktryny ekonomiczne reguły gospodarowania są opisem tego, w jaki sposób należy działać, aby oprócz zaspokajania potrzeb materialnych mogły realizować się także wartości pozaekonomiczne (w tym „ostateczne" – światopoglądowe). A zatem nie chodzi tutaj jedynie o rachunek ekonomiczny. Gdyby tak było, spory pomiędzy różnymi doktrynami sprowadzałyby się do zagadnienia: który z proponowanych systemów jest bardziej efektywny w sensie wytwórczym (pomnażania dóbr materialnych). Jak już wspomniano, przyjmuje się powszechnie za oczywiste, że najbardziej wydajny i efektywny jest system gospodarki wolnorynkowej. Można powiedzieć, że doświadczenie pokazało, iż w sensie produktywności

materialnej jest to system najbardziej skuteczny. Pojawia się tutaj jednak następne pytanie. Oto oprócz dyskusji na temat tego, realizacji jakich wartości ostatecznych powinien ów system sprzyjać, stawiane jest pytanie, w jaki sposób można uzasadnić skuteczność wolnego rynku.

R. Legutko w książce *Spory o kapitalizm* dokonał rekonstrukcji filozoficznych podstaw idei wolnego rynku w jej współczesnej postaci. Tezą pracy jest twierdzenie, że istnieje wiele filozofii kapitalizmu, z których każda stanowi odrębny, spójny system. Wśród nich za najważniejsze uważa trzy orientacje: utylitarystyczną, racjonalistyczną i ewolucjonistyczną. W każdym przypadku kapitalizm jest światopoglądowo waloryzowany przez inną filozofię, odnoszącą się do innych wartości nadrzędnych.

W ujęciu utylitarystycznym kapitalizm jest użytecznym systemem, pozwalającym jednostce realizować wybrane cele[9]. Cele te i metody ich osiągania są jednak zupełnie dowolne. Nie ma żadnych „społecznie ważnych", uzgadnianych ponadjednostkowo wartości, ogólnych norm czy reguł zachowania. Kapitalizm ceni się m.in. za to, że dopuszcza wszelką różnorodność. Jednostka może wybierać i realizować własne, „autorskie" ideały życia. Wolny rynek jest oceniany ze względu na jego funkcjonowanie. O pozytywnej ocenie świadczy skuteczność w rozwiązywaniu różnych „technicznych" problemów, takich jak np. handel międzynarodowy, polityka podatkowa, świadczenia społeczne, dyskryminacje różnego typu[10].

Natomiast w ujęciu racjonalistycznym kapitalizm jest „porządkiem rozumu". U podłoża tej wykładni tkwi założenie, że różnorodność i „zjawiskowość" świata jest tylko „powierzchniowa" – ukrywa ona mianowicie określony, stały „porządek logiczny". Taki „porządek logiczny" charakteryzuje właśnie wolny rynek. Jest on „samoregulującym się mechanizmem, działającym bezbłędnie". W interpretacji L. von Misesa metafizyczne tezy o „rozumnej naturze świata" zostają zastąpione tezą o uniwersalnym i apriorycznym statusie twierdzeń ekonomicznych. Odkrywają one prawdę o wolnym rynku, jako jedynym systemie działającym wedle rachunku ekonomicznego. W ujęciu tym przyjmuje się, że mechanizmy rynkowe regulują całość życia społecznego.

W ewolucjonistycznym rozumieniu kapitalizm postrzega się jako wytworzoną w procesie ewolucji cywilizację o historycznych i geograficznych granicach[11]. Stanowi ona organiczną całość z uwagi na nie do końca uświadamiane, ale respektowane reguły kulturowe, zawierające ludzką wiedzę, wartości, tradycję. Porządek kapitalistyczny wytworzył się jako wynik spo-

---

[9] Zob. R. Legutko, *Spory o kapitalizm*, Znak, Kraków 1994, s. 64.

[10] Ibidem, s. 82.

[11] Ibidem, s. 219.

łecznego doświadczenia. Cechuje go zarówno zmienność, jak i trwałość. Zmienność to zdolność adaptacyjna, zdolność reagowania na różne sytuacje. Trwałość to stałe oparcie w tradycji, wartościach, moralnych ideałach.

Jak można zauważyć, wszystkie przedstawione wyżej sposoby światopoglądowego (filozoficznego) waloryzowania leseferyzmu odwołują się do różnych wartości. W interpretacji utylitarystycznej są to: wolność jednostki i pluralizm, w racjonalistycznej – uniwersalizm, w ewolucjonistycznej – melioryzm (przekonanie o zdolności instytucji społecznych i politycznych do samoregulacji i samodoskonalenia).

Legutko rozpoznane przez siebie rodzaje pozytywnej waloryzacji leseferyzmu określa jako sposoby „uzasadnienia kapitalizmu". Jest to z pewnością skrót myślowy, chodzi tu bowiem, jak sądzę, o uzasadnienie wyboru wolnego rynku jako tego systemu, który w największym stopniu sprzyja realizacji określonych wartości nadrzędnych. Za wyborem wolnego rynku nie przemawiają zatem tylko racje natury praktycznej (uznanie go za system najbardziej efektywny reprodukcyjnie), ale także racje światopoglądowe. Należy zatem stwierdzić, że zarówno ekonomia ujmowana jako praktyka gospodarowania, jak i ekonomia rozumiana jako dziedzina kultury (będąca „myśleniem" o praktyce gospodarczej), zawierająca przekonania, które są opisem technik gospodarowania, może być traktowana jako uwikłana normatywnie, a więc nie neutralna aksjologicznie.

Wspomniałam już o różnicach liberalnego i nieliberalnego rozumienia tego, czym jest definicyjnie kapitalizm. Do tego należałoby jeszcze dodać różnice dzielące samych liberałów. Oto bowiem hasłowo używane tutaj określenie „wolny rynek" jest w różnych szkołach liberalnych nader różnie rozumiane ze względu na to przede wszystkim, że szkoły te za priorytetowe uznają różne zgoła czynniki. Decyduje to nie tylko o tym, jak daleko sięgają granice wolnego rynku (w jakim stopniu i czy w ogóle dopuszczalna jest interwencja „z zewnątrz"), lecz także wyznacza inne reguły zachowania, czyli mówiąc inaczej, wskazuje inne techniki gospodarowania.

Osobny problem dotyczy teorii makroekonomicznych, które poprzez zawierające się w nich (najczęściej *implicite*) przekonania normatywne nawiązują do określonych, zakładanych przez ich rzeczników, doktryn socjoekonomicznych (koncepcji ekonomii politycznej). Owo „uwikłanie aksjologiczne" powoduje, jak się wydaje, że odpowiednie opisy i analizy zjawisk gospodarczych, formułowane w określonych, konkurencyjnych teoriach, są różne. Skrajnym przykładem byłoby tu przywołanie sporu pomiędzy keynesizmem, sceptycznym wobec możliwości kontrolowania przez rząd podaży pieniądza, i monetaryzmem, podważającym skuteczność polityki fiskalnej.

Leseferyzm, stanowiący bezsprzecznie rdzeń doktryny kapitalizmu, przyjmuje, że podstawą gospodarki są działania indywidualnych podmiotów (prywatnych przedsiębiorstw) dążących do zwiększania zysków, a wyłączną

„władzą ekonomiczną" są prawa rynku[12]. To tak ogólne, wręcz ogólnikowe, określenie jest „przekładane" przez zwolenników różnych szkół na język teoretycznych koncepcji ekonomicznych, generujących zdania, które są szczegółowym opisem przyjmowanej przez siebie, w istocie normatywnej, „wizji" rzeczywistości gospodarczej, oraz stosowne do tych opisów reguły określające sposób zachowania uczestników w tak ujętej rzeczywistości. Istnieje zatem wiele różnych, nie dających się uzgodnić myślowo, konkurencyjnych koncepcji makroekonomicznych. Zdaniem niektórych badaczy sedno występujących w ekonomii punktów spornych leży przede wszystkim w owych założeniach o charakterze normatywnym. Blinder uważa, że oddzielenie dwóch występujących w ekonomii wątków: przekonań normatywnych i tzw. ekonomii pozytywnej (opisowej), jest istotne dla wyjaśnienia kontrowersji dzielących np. keynesistów i monetarystów, co więcej, pozwoli na zbliżenie stanowisk w obszarze owej „ekonomii pozytywnej"[13]. Niezależnie od tego, czy bylibyśmy skłonni podzielać optymizm wspomnianych wyżej badaczy co do możliwości oddzielenia w ekonomii przekonań normatywnych od opisowych, niewątpliwie ważne wydaje się ujawnienie zawartych *implicite* w doktrynach ekonomicznych treści światopoglądowych.

Podsumowując możemy stwierdzić, że dające się zauważyć w ekonomii (pojmowanej jak najszerzej) różnice stanowisk o podłożu normatywnym występują na różnych „poziomach" (w różnych płaszczyznach). Pierwszym z nich jest „poziom" teorii makroekonomicznych – szkół ekonomicznych, np. monetaryzmu, Szkoły Austriackiej, neoklasycznej ekonomii itd. Wydaje się, że tutaj najtrudniej jest dostrzec obecność przekonań normatywnych, przyj-

---

[12] W definicji tej występują zresztą dwa punkty mogące być przedmiotem sporu. Pierwszy dotyczy tego, czy indywidualny podmiot działający w sferze gospodarczej musi reprezentować własność prywatną, a drugi – czy nie jest zbyt rygorystycznie określony jako jedyny dopuszczalny sposób regulacji rynku za pomocą praw rynkowych.

[13] Podaję za: A. Wojtyna, *Neoliberalne poglądy we współczesnej polskiej myśli ekonomicznej i ich wpływ na kształt modelu transformacji,* Carl Menger Research Group, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1994. Warto, jak sądzę, przytoczyć pogląd R.L. Heilbronera, którego wizja rozwoju nauk ekonomicznych jest bardzo interesująca. Oto twierdzi on, że dotychczasowy rozwój ekonomii w kierunku coraz większej matematyzacji (będącej przejawem chęci sprostania wymogom paradygmatu właściwego naukom ścisłym) i abstrakcji „modelowej" (przejawiającej się w pomijaniu aspektów kulturowych i społecznych) nie pozwala jej stać się dyscypliną ogólną – obejmującą swoją refleksją obszar wzajemnych powiązań, jakie zachodzą pomiędzy sferą ekonomiczną a polityczną i społeczną sferą ludzkiego działania. „Prawdziwy cel filozofii ekonomicznej jako »naukowego« przewodnika ku przyszłości musi więc być może ustąpić miejsca ekonomicznej filozofii jako przewodnikowi świadomie obciążonemu wartościami – przewodnikowi, który używa ogromnej mocy analizy naukowej nie gwoli przewidywania przyszłości, ale by wspierać społeczeństwo w osiąganiu celów, które samo wybrało". R.L. Heilbroner, *Ekonomia a rzeczywistość,* w: *Ponad ekonomią,* PIW, Warszawa 1985, s. 123-124.

mowane są one bowiem najczęściej *implicite*. Można je wskazać, dokonując analizy zdań należących do określonej teorii makroekonomicznej i wypowiedzi krytycznych twórców tej teorii w stosunku do koncepcji konkurencyjnych[14].

Poziom drugi to doktryny socjoekonomiczne (ekonomia polityczna), wśród których można wyróżnić trzy najważniejsze orientacje: liberalną, socjaldemokratyczną i katolicką doktrynę społeczną. Oczywiście każda z tych orientacji zawiera szereg odmian i wariantów, których identyfikacja z określonym nurtem bywa niekiedy bardzo trudna. W doktrynach socjoekonomicznych wyrażane *explicite* sądy wartościujące są podstawą konstruowanych w ramach tych doktryn obrazów rzeczywistości społecznej (kulturowej). Obrazy te, rzecz jasna, w żadnej mierze nie są opisem „rzeczywistości obiektywnej".

Można mówić jeszcze o poziomie trzecim – rekonstruował go u nas w odniesieniu do doktryny liberalnej R. Legutko. Oto bowiem doktryny socjoekonomiczne odwołują się czasem do argumentacji filozoficznej czy teologicznej, wzmacniającej dodatkowo pozytywną waloryzację akceptowanych w poszczególnych ujęciach wizji porządku społeczno-polityczno-ekonomicznego.

Już te szkicowo jedynie zaznaczone problemy ukazują skalę trudności związanych z podejmowaniem prób identyfikacji normatywnych założeń liberalizmu gospodarczego. Dotyczy to nie tylko kwestii istnienia wielu odmian doktryny liberalnej (wielu liberalizmów), ale także różnych, historycznie się zmieniających modeli gospodarki kapitalistycznej. Podjęta zostanie zatem próba określenia najważniejszych jedynie, pojawiających się w różnych wariantach przekonań normatywnych, które w literaturze są identyfikowane jako właściwe (konstytutywne) dla kapitalistycznego sposobu gospodarowania.

3. Idea ładu samorzutnego

Dla ogółu liberałów bezwzględnie nadrzędna jest idea „wolnego rynku" (oczywiście dla kapitalistycznego typu gospodarki). Przekonanie, że rynek, będący jedyną z założenia sferą działania podmiotów gospodarczych, powinien być wolnym, czyli autonomicznym, niezależnym od czynników politycznych (pozaekonomicznych) obszarem, jest poprzedzone logicznie przez myśl zakładającą, iż dopóki ów rynek jest wolny, dopóty jest pewnym samokorygującym się (autoregulującym) ładem. Wolny rynek jest dla liberałów po-

[14] Wspomniany wyżej A.S. Blinder dokonał rekonstrukcji przekonań normatywnych charakteryzujących stanowisko keynesizmu. Są to: 1) negatywna ocena bezrobocia – jest ono dla keynesistów z reguły za duże, 2) przyznanie, że rząd powinien prowadzić aktywną politykę stabilizacyjną (zmniejszenie amplitudy wahań cyklicznych), 3) ograniczenie bezrobocia – jest to ważniejsze od ograniczenia inflacji. Za: A. Wojtyna, op. cit., s.14.

rządkiem obdarzonym właściwością spontanicznego powracania do stanu równowagi w momencie, kiedy ów porządek ulega jakimś zakłóceniom. Liberałowie, wyjaśniając wspomnianą tu „naturę" rynku, odwołują się do idei ładu samorzutnego, o której N. Barry pisze, iż głosi ona, że „większość z tego, co jest korzystne dla ogółu w danym systemie społecznym, stanowi rezultat działania samorzutnych sił pozostających poza bezpośrednią kontrolą człowieka"[15].

W koncepcji ładu samorzutnego ważne są, jak się wydaje, następujące elementy. Po pierwsze, rzeczywistość przedmiotowa przeprowadzanych analiz, będących zastosowaniem koncepcji ładu samorzutnego, ujawnia istniejący w niej pewien porządek – system, ustrukturyzowanie występujących w jego obszarze układów. Po drugie, zgodnie z koncepcją ładu samorzutnego stwierdza się, że ów porządek – obejmujący wewnętrznie powiązane struktury – konstytuuje się w wyniku działań podmiotów realizujących preferowane przez siebie (subiektywne) cele jednostkowe. Podmioty te, podejmując określone czynności, nie tylko nie zamierzają przyczyniać się do zaistnienia stanu rzeczy będącego jakimś globalnym uporządkowaniem, ale nawet mogą być (z reguły są) nieświadome tego, że są uczestnikami takiego procesu.

Najbardziej znaną egzemplifikacją zastosowania tego typu wyjaśniania w naukach ekonomicznych jest idea samoregulatywności gospodarki rynkowej, metaforycznie określana jako „niewidzialna ręka". Smith użył tej metafory, przedstawiając argumentację na rzecz tezy, iż motyw interesu prywatnego ma decydujące znaczenie dla powstawania ogólnego dobrobytu. Oto bowiem ludzie kierowani przez „niewidzialną rękę", dążąc do realizacji własnych interesów, działają w ten sposób, że przyczyniają się (mimochodem) do pomnożenia bogactwa całego społeczeństwa. Blaug twierdzi, że przypisywanie takiego naiwnego rozumienia idei „niewidzialnej ręki" jest krzywdzące dla A. Smitha, który – jak sądzi autor *Teorii ekonomii* – w istocie uważał ją za „automatyczny mechanizm równowagi na konkurencyjnym rynku"[16].

W związku z przywołaną wyżej koncepcją pojawia się pytanie: na czym w istocie polega działanie „niewidzialnej ręki" lub mówiąc inaczej, jakie dające się uchwycić cechy wolnego rynku pozwalają na wysunięcie przypuszczenia, iż zastosowanie do jego opisu koncepcji ładu samorzutnego pozwala na najlepsze, czyli najpełniejsze, wyjaśnienie sposobu funkcjonowania gospodarki wolnorynkowej.

---

[15] N. Barry, *Z tradycji ładu samorzutnego*, w: *Filozofia wolnego rynku*, „Znak – Idee 1994", nr 6.

[16] Zob. M. Blaug, *Teoria ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 78-79.

Jak już zostało powiedziane, w idei ładu samorzutnego zakłada się istnienie porządku opartego na wewnętrznie powiązanych strukturach, które ukonstytuowały się oczywiście w wyniku działań jednostkowych. Zwrotne oddziaływanie istniejącego porządku (obowiązujących reguł) na podmiot ma z kolei powodować, że każdy uczestniczący w rynku podmiot podejmuje takie czynności, które utrwalają istniejący porządek. Gdy odniesiemy te uwagi do idei wolnego rynku, otrzymamy (w uproszczeniu) co następuje: prowadzący działalność gospodarczą podmiot podejmuje takie działania, które na gruncie jego wiedzy pozwolą mu zrealizować zamierzone cele, ostatecznie prowadzące do maksymalizowania zysku jednostkowego. Podstawą takiego działania jest „praktyczne" rozpoznanie podstawowych reguł, które dla danego podmiotu mogą być skądinąd zdroworozsądkowymi przekonaniami, rejestrującymi istniejące zależności, w szczególności zaś te, które łączą określone stany rzeczy z odpowiednim zachowaniem podmiotu na rynku. Posiadając pewną wiedzę (teoretyczną, praktyczną, profesjonalną, zdroworozsądkową czy intuicyjną) na temat sposobu funkcjonowania wolnego rynku oraz przeświadczenie, że inne podmioty uczestniczące w praktyce gospodarowania i konsumpcji zachowują się racjonalnie, czyli dążąc do realizacji własnych interesów (niekoniecznie materialnych), respektują te same reguły, podmiot po „wejściu na rynek" zachowuje się stosownie do rozpoznanych przez siebie reguł. Innymi słowy: postępuje tak, aby mechanizm pomnożenia dóbr i maksymalizowania zysku obejmował także jego aktywność, przejawiającą się w różnych rolach społecznych: konsumenta, producenta, pracownika, właściciela surowców itd.

Respektowanie reguł obowiązujących na wolnym rynku (wyrażające się przez ich stosowanie) ma umożliwiać – jak widać – koordynowanie działań wszystkich uczestników praktyki gospodarczej. Ściślej mówiąc, podstawą umożliwiającą taką koordynację jest mechanizm wolnego rynku, którym jest nie co innego, jak system cen. Najważniejszą dyrektywą opisującą sposób działania na wolnym rynku (z niej wyprowadzane są następne) jest reguła kierowania się wszelkimi dającymi się odkryć informacjami, których źródłem są ceny (surowców, usług, produkcji, towaru). Jak pisze F.A. von Hayek, „aktualne ceny służą w tym procesie jako wskazówki informujące o tym, co powinno się czynić w danych okolicznościach i nie wiążą się koniecznie z tym, czego dokonano w przeszłości, by dostarczyć na rynek aktualną podaż jakiegoś szczególnego dobra"[17]. Rzecz jasna, chodzi tu wyłącznie o ceny, które ustalają się samoistnie w wyniku dobrowolnie zawieranych transakcji kupna – sprzedaży. Według Friedmana ceny spełniają trzy funkcje w gospodarce: „po pierwsze, są nośnikiem informacji; po drugie, skłaniają do stosowania najtańszych

[17] F.A.von Hayek, *Ład rynkowy czyli katalaksja,* w: *Filozofia wolnego rynku,* „Znak – Idee" 1994, nr 6, s. 51.

metod produkcji (a przez to używania dostępnych zasobów do celów najbardziej opłacalnych); po trzecie, pełnią funkcje podziału dochodu – przesądzają, kto ile produktów otrzyma"[18].

Ceny, wyrażające relacje podażowo-popytowe, prawidłowo spełniają funkcję przekazywania informacji, jeśli nie ma żadnych zakłóceń, których głównym źródłem jest najczęściej administracja państwowa (ustalanie ceł, oddziaływanie na ceny i płace, politykę finansową itd.), ale również przedsiębiorczość prywatna (działanie monopoli). Ceny informujące o popycie i wskazujące najbardziej efektywne (najmniej kosztowne) metody produkcji ukazują perspektywę zysku, która zachęca do wykorzystania tych informacji we właściwy sposób.

Mechanizm cen, koordynując działania podmiotów, umożliwia bogacenie się wszystkim tym, którzy w tej współpracy uczestniczą. Co więcej, w wyniku działania tych podmiotów ustala się pewien porządek – stan równowagi funkcjonalnej. System cen jest zatem nie tylko koordynatorem współpracujących ze sobą (bezpośrednio lub pośrednio) uczestników praktyki gospodarczej, ale jest mechanizmem utrzymującym gospodarkę wolnorynkową w stanie względnej, bo dynamicznej (funkcjonalnej), równowagi.

Podsumowując możemy powiedzieć, że uznanie, iż wolny rynek jest spontanicznie się ustalającym, a także korygującym ładem, skłania liberałów (wszelkich odmian) do uznania systemu gospodarki wolnorynkowej za najlepszy (najbardziej wydajny), ponieważ po pierwsze, pozwala na wzrost zamożności wszystkich podmiotów uczestniczących w grze rynkowej (gra rynkowa jest grą o sumie niezerowej), po drugie, zapewnia stabilny rozwój gospodarczy (dzięki stałemu równoważeniu się popytu i podaży).

Wszelkie próby interweniowania w tak oszacowaną normatywnie gospodarkę zdaniem liberałów w gruncie rzeczy pogarszają jej wydajność, utrudniają działalność indywidualnych podmiotów otrzymujących „nieprawdziwe" informacje, powodują destabilizację. Przywołajmy tu opinię F.A. von Hayeka: „Celem ingerencji jest więc zawsze wywoływanie konkretnego skutku, który różni się od tego, jaki pojawiłby się wówczas, gdyby pozwolono mechanizmowi działać bez niczyjej pomocy, zgodnie z jego własnymi zasadami. [...] Konkretne rezultaty, wywołane przez zmianę swoistych zasad funkcjonowania systemu, zawsze będą niezgodne z jego ogólnym porządkiem – w przeciwnym razie można by je osiągnąć przez wprowadzenie odmiennych reguł, na podstawie których system miałby odtąd działać. Jeśli zatem właściwie używamy tego terminu, ingerencja jest z definicji odosobnionym aktem przymusu, przedsięwziętym w celu osiągnięcia konkretnego rezultatu, lecz bez przyjęcia na siebie zobowiązania, że będziemy postępować podobnie we wszystkich sytuacjach, w których podlegające regule okoliczności będą takie

[18] M. i R. Friedman, *Wolny wybór,* Panta, Sosnowiec 1994, s. 13.

same. Z tego też powodu zawsze stanowi ona niesprawiedliwy akt, na mocy którego ktoś jest poddawany opresji (zwykle na korzyść osoby trzeciej) w sytuacji, gdzie nie podlegają jej inni i dla celów, które nie są jego własnymi celami"[19].

Dla liberałów ingerowanie w gospodarkę za pomocą jakichkolwiek czynników pozaekonomicznych jest podobne do „naprawiania" sprawnie funkcjonującego mechanizmu przez przestawianie jego części[20]. Uprawnione jest tu pytanie (i pytają o to sceptycy – zwolennicy społecznej regulacji rynku), jakie to zasady umożliwiają sprawne funkcjonowanie i samoregulację wolnego rynku. Działanie mechanizmu cenowego, polegającego na samorzutnym, spontanicznym ustalaniu się cen (produktów, usług, surowców), jest oparte na istnieniu stałych zależności pomiędzy określonymi czynnikami. Ceny kształtują się zatem w efekcie istnienia tych stałych relacji i stanowią informację o sytuacji na rynku[21]. Cechą układów, do których można zastosować ideę ładu samorzutnego, jest naturalne (nie powodowane przez czynniki zewnętrzne) utrzymywanie stanu równowagi. W przypadku wolnego rynku jest nią równowaga podażowo-popytowa.

Pojęcia „równowagi" (ogólnej, cząstkowej, rynku pieniężnego) oraz „równoważenia się rynku" (poprzez dostosowania popytowo-cenowe i podażowe) są przedmiotem wnikliwych i bardzo krytycznych badań ekonomistów i z całą pewnością nie sposób tu ich nawet pobieżnie przedstawić. Nie wchodząc w szczegóły warto jednak, jak sądzę, poczynić pewną uwagę, dotyczącą „przekładania" owych bardzo ogólnych, doktrynalnych przekonań o zdolnościach samoregulacyjnych wolnego rynku na twierdzenia naukowe formułowane w teoriach makroekonomicznych. Otóż rozstrzygnięcia w kwestiach podstawowych – co to jest stan równowagi i jakie czynniki mają wpływ na jego osiągnięcie – są różne w różnych ujęciach. W szczególności dotyczy to dwóch najbardziej wpływowych koncepcji ekonomicznych XX w. – keynesizmu i monetaryzmu.

Zasadniczym przedmiotom sporu są, o czym już wspomniano wcześniej, założenia polityki fiskalnej i finansowej. Dla monetarystów istotne jest uznanie roli (przyczynowo-sprawczej) pieniądza w wyznaczaniu poziomu cen oraz co za tym idzie, stwierdzenie, że inflacja jest przyczyną destabilizacji gospodarczej, zwiększenie ilości pieniądza natomiast nie ma – ich zdaniem – istotnego wpływu na dochód realny i zatrudnienie. Pojęcie równowagi dotyczyło

---

[19] F. A. von Hayek, op. cit., s. 57.

[20] Metafory takiej użył F.A. von Hayek, op. cit., s. 57.

[21] „Cena – kształtowana przez »niewidzialną rękę rynku« – jest więc jedynym regulatorem opłacalności produkcji w ogóle, głównym weryfikatorem jej poziomu i struktury oraz jednym z najważniejszych czynników określających dostępność towaru dla nabywcy". Por. *Makroekonomia. Współczesna gospodarka rynkowa,* Poznań 1992, s. 50.

pieniędzy i oznaczało równowagę pomiędzy oszczędnościami i inwestycjami, popytem na pieniądz i jego podażą. Przede wszystkim jednak monetaryści są przekonani o dużej skuteczności mechanizmów rynkowych w przywracaniu równowagi, zaburzonej interwencjonizmem pozarynkowym. Keynesiści natomiast są bardziej sceptyczni. Uważają, że zmiany dostosowawcze mają charakter długotrwały: najpierw następują zmiany co do ilości, później dopiero zmienia się cena. Mechanizm automatycznych zmian korygujących nie zapewnia ani pełnego zatrudnienia, ani stabilności cen. J.M. Keynes, w odróżnieniu od M. Friedmana, zorientowanego przede wszystkim na kwestię pieniądza i cen, w centrum swojego zainteresowania stawiał dochód i zatrudnienie. Problem bezrobocia był dla niego ważniejszy od inflacji w tym sensie, że ekonomiczne i społeczne skutki bezrobocia – jak utrzymywał – przewyższają koszty inflacji. Za uzasadnione uważał prowadzenie przez rząd polityki stabilizacyjnej[22].

Można by zapytać, na ile charakteryzujące różne ujęcia makroekonomiczne zróżnicowanie dotyczące przyjmowanych przez koncepcje „ekonomii pozytywnych" sposobów diagnozowania, analizowania i prognozowania zjawisk gospodarczych jest wynikiem przyjmowanych w tych teoriach przekonań normatywnych, a na ile jest rezultatem postrzegania tych samych zjawisk przez pryzmat innego podejścia przedmiotowego w zakresie badań ekonomicznych. Być może należałoby uznać, że oba ujęcia – Friedmana i Keynesa – trafnie opisują określony typ gospodarki wolnorynkowej, tyle że koncentrowali się oni na różnych ich aspektach i otrzymali różne, ale równie dobrze dające się uzasadnić, opisy ujawnione w tym, a nie w innym sposobie widzenia (rozpoznania) mechanizmów gospodarki wolnorynkowej.

4. Zysk

Z omawianym wyżej ujęciem wolnego rynku jako samoregulującej się całości wiążą się dwa istotne czynniki, w pewnym sensie umożliwiające działanie mechanizmów rynkowych. Są nimi zysk i konkurencja. Zajmijmy się najpierw kwestią zysku, który w gospodarce wolnorynkowej jest najważniejszym bodźcem umożliwiającym funkcjonowanie rynku. „Sprawne przekazywanie dokładnych informacji – piszą M. i R. Friedman – niczego nie da, jeśli ich odbiorcy nie zostaną zachęceni do działania i nie będą postępować właściwie, to znaczy zgodnie z otrzymaną informacją"[23]. Ludzie potrzebują zatem odpowiedniej motywacji, aby zechcieli brać udział w grze rynkowej nie tylko

[22] Por. M. Blaug, op. cit. i A. Wojtyna, op. cit.
[23] M. i R. Friedman, op. cit., s. 16.

jako konsumenci, ale także jako enterprenerzy. Chęć zysku jest nie tylko bodźcem do działania, ale kieruje jednostki ku właściwemu reagowaniu na otrzymane informacje. Sprawność działania mechanizmu wolnego rynku zależy od powszechności pewnej cechy charakteryzującej człowieka i polegającej na tym, że w swoich działaniach kieruje się zyskiem. Innymi słowy, wszyscy ludzie chcą coś uzyskać, pragną zaspokoić własne potrzeby, kierują się własnym interesem. Dzięki temu właśnie wolny rynek może sprawnie funkcjonować[24].

Należałoby w tym momencie zwrócić uwagę, że M. Friedman nie zawęża zjawiska swobodnej wymiany do sfery gospodarczej (zakupu oraz sprzedaży dóbr i usług), lecz nadaje mu szerszy wymiar. Mechanizm swobodnej (dobrowolnej) wymiany, działający na zasadzie Smitheańskiej „niewidzialnej ręki", regulują sposoby działania jednostek nie tylko w obrębie praktyki gospodarczej, ale także innych czynności podejmowanych w ramach praktyki językowej, naukowej, obyczajowej. „Kultura społeczeństwa, jego hierarchia wartości i obyczaje – wszystko to rozwija się w ten sam sposób poprzez swobodną wymianę, spontaniczną współpracę i ewolucję kompleksowej struktury, drogą prób i błędów, akceptacji i odrzucania"[25]. Dobrowolna wymiana dóbr cechuje zatem nie tylko kulturę gospodarczą, ale całą kulturę, także jej sferę wartości symbolicznych. „Dobra" oznaczają zatem nie tylko przedmioty o wartości materialnej, ale również obiekty (materialne lub niematerialne), będące nośnikiem innych, niematerialnych wartości (komunikacyjnych, poznawczych,

---

[24] Ważną uwagę w tej kwestii poczynił R.L. Heilbroner. Oceniając zdolność przewidywania w naukach ekonomicznych, wskazuje on, że podstawą tych przewidywań są określone założenia dotyczące działalności gospodarczej: „założenia te mówią nam, że człowiek nieustannie próbuje maksymalizować swe przychody (lub minimalizować wydatki), przy czym mają to być najważniejsze wytyczne jego zachowania w życiu codziennym. W stopniu, w jakim przedsiębiorstwa lub konsumenci nie spełniają tych założeń – to znaczy w stopniu, w jakim nie starają się zmierzać do granic swych możliwości produkcyjnych czy krzywych obojętności – ekonomia traci faktycznie całą swą zdolność przewidywania zmian w systemie ekonomicznym. Nie możemy wówczas z całą pewnością stwierdzić na przykład, że wzrost cen spowoduje spadek wielkości popytu i wzrost podaży, ponieważ oba te klasyczne wzorce zachowania są właśnie działaniem maksymalizującym" (R.L. Heilbroner, op. cit.,s.116). Związanych z tym problemów, jakie ekonomia napotyka w zakresie przewidywań przyszłych zdarzeń, nie sposób tu omówić. Co wydaje się godne zauważenia z punktu widzenia głównego wątku tej pracy, to potrzeba uświadomienia sobie, że ów podstawowy „napęd" gospodarki, jakim jest maksymalizacja korzyści, nie zawsze i nie wszędzie się aktualizuje. Co więcej, biorąc pod uwagę dającą się zauważyć ogólną tendencję we współczesnej postaci kapitalizmu do rozdziału własności i zarządzania, można założyć, że maksymalizacja korzyści menedżerów nie musi być identyczna z maksymalizacją zysku osiąganego przez prowadzone przez nich firmy. Książka G. Oggera *Zera w garniturach* (Wydawnictwo Profesjonalnej Szkoły Biznesu, Kraków 1994) pokazuje skalę problemu w odniesieniu do gospodarki niemieckiej.

[25] M. i R. Friedman, op. cit., s. 24.

artystycznych). Przytoczmy fragment *Wolnego wyboru*: „Zainteresowanie wąsko rozumianym rynkiem, odnoszonym tylko do dziedziny ekonomii, doprowadziło do zawężającej interpretacji tego pojęcia, rozumianego jako krótkowzroczny egoizm i wyłączna troska o szybkie korzyści materialne. Ekonomia została oskarżona o wyciąganie rzekomo zbyt daleko idących wniosków z całkowicie nierealnej koncepcji »człowieka ekonomicznego« (*homo oeconomicus*), który reaguje wyłącznie na bodźce pieniężne. Jest to wielki błąd. Własny interes nie jest krótkowzrocznym egoizmem. Jest tym wszystkim, co wzbudza zainteresowanie uczestników wymiany, tym wszystkim, co cenią, jest każdym z celów, do którego dążą. Naukowiec pragnący posunąć do przodu własną dziedzinę, misjonarz pragnący nawrócić pogan na prawdziwą wiarę, filantrop pragnący nieść ulgę potrzebującym – wszyscy oni zabiegają o własne interesy, takie jakimi je widzą i jak je oceniają według własnych wartości"[26].

Wydaje się jednak, że przedstawione wyżej argumenty M. Friedmana nie trafiają w sedno zarzutu wysuwanego przez krytyków liberalnych koncepcji, odnoszącego się do podstaw funkcjonowania kapitalistycznej gospodarki wolnorynkowej. Poszerzenie bowiem znaczenia pojęcia „własnego interesu" poza jego praktycznie uchwytną treść nie zmienia faktu, że na pozostającą w obrębie praktyki gospodarczej jednostkę wywiera silną presję mechanizm rynkowy, co ma ją skłaniać do zachowania racjonalnego. W tym wypadku oznacza to podporządkowanie się regułom wspartym na przekonaniu o powszechnym dążeniu do osiągania zysku materialnego. Mówiąc wprost: system działa w ten sposób, aby ludzie się bogacili. To natomiast, czy poszczególne jednostki, podejmujące w ramach tego systemu określone działania, kierują się wyłącznie chęcią zysku (przypadek *homo oeconomicus*) czy również innymi względami (wartościami pozaekonomicznymi), jest odrębnym problemem, który w zasadzie wykracza poza obszar wąsko rozumianej makroekonomii (ekonomii opisowej). Są to tak zwane „społeczne" czy „etyczne" aspekty praktyki gospodarczej.

Rozważanie tych kwestii (o charakterze ekonomicznym) domaga się odniesienia ich do kontekstu pozaekonomicznych wartościowań społecznych (w tym moralnych). Dla tak zwanej ekonomii opisowej – „ekonomii pozytywnej" – ważny jest przede wszystkim rachunek ekonomiczny: zysk, rentowność, wynik finansowy. Teorie makroekonomiczne, o czym już wspomniano, są uwikłane jednak w przekonania normatywne, które wiążą realizowane w sferze gospodarowania wartości uchwytne praktycznie z wartościami ostatecznymi, światopoglądowymi. Normatywny charakter mają – co oczywiste – doktryny socjoekonomiczne (różnorodne ekonomie polityczne). Główny zatem problem

[26] Ibidem, s. 24-25.

sporu pomiędzy liberalnymi i pozaliberalnymi doktrynami socjoekonomicznymi jest w jakimś sensie związany ze wspomnianą przez M. Friedmana charakterystyką postawy *homo oeconomicus*.

Oto w latach dziewięćdziesiątych XX w. powszechny zasięg zdaje się zyskiwać pogląd, że gospodarka wolnorynkowa jest najbardziej efektywną formą gospodarowania (z historycznie praktykowanych), a miarą tej efektywności jest zysk osiągany przez indywidualnych uczestników gry rynkowej oraz ogólny wzrost gospodarczy. Krytykom gospodarczego programu liberalnego nie chodzi zatem o to, aby negować gospodarkę rynkową, która umożliwia bogacenie się jednostek i społeczeństw. Rzecz w tym, jakim innym pozaekonomicznym wartościom ten system gospodarowania miałby sprzyjać. Mówiąc inaczej, akceptacja kapitalistycznej gospodarki wolnorynkowej jako najbardziej wydajnego sposobu gospodarowania oznacza konieczność przyjęcia, że bezpośrednim motywem podejmującej działalność gospodarczą jednostki jest chęć zysku. Prezentowana tutaj dyskusja dotyczy natomiast kwestii, z jakimi innymi wartościami pozamaterialnymi powinna być skojarzona taka postawa.

Filozofii liberalnej zarzuca się często, że traktuje człowieka wyłącznie jako *homo oeconomicus* i zawęża pole jego działania i cele, jakie chce osiągnąć, do czysto ekonomicznej gry, polegającej na zarabianiu pieniędzy. Sfera gospodarowania jest z pewnością „grą o bogactwo", lecz z całą pewnością można w niej „wygrać" lub „przegrać" także i inne dobra. Niemniej jednak odmawianie słuszności tezie, że celem gospodarowania jest przede wszystkim uzyskiwanie zysku, musiałoby się wiązać z odrzuceniem idei wolnego rynku, którego mechanizm tak właśnie zaznacza się w praktyce ekonomicznej[27].

Krytycy liberalizmu, uznający wolny rynek za najbardziej efektywny typ gospodarowania, nie mogą zatem negować zysku *en bloc*, mogą domagać się jedynie, aby uwzględniać także inne motywacje. Innymi słowy, nie chodzi o to, aby poszerzać (na Friedmanowski sposób) sferę występowania pojęcia „własnego interesu" na wszystkie dziedziny kultury, nadając mu także wymiar pozamaterialny, ale odwrotnie – chodzi o to, aby działanie owego bodźca: „własnego interesu" ograniczyć przez uwzględnienie dających się zauważyć w praktyce gospodarczej motywacji innego typu.

---

[27] „W systemie liberalnym pogoń za groszem nie musi być więc wcale wyrazem stanu duszy. Bywa postawą zewnętrzną, narzuconą przez porządek rynkowy. Nawet jeśli kapitalizm jest, jak chcą Werner Sombart i Max Weber, tworem rewolty świadomościowej dokonanej u zarania nowożytności, to wpisał w swoje wewnętrzne mechanizmy postawy, które musimy przybrać, nawet gdybyśmy mieli gołębie serce Samarytanina". Por. K. Haremska, *Zło kapitalizmu,* w: *Filozofia wolnego rynku,* „Znak – Idee" 1994 nr 6, s. 147.

5. Konkurencja

Pojęcie konkurencji jest na tyle ważne dla idei gospodarki wolnego rynku, że M. Friedman stosuje zamiennie określenia „gospodarka wolnorynkowa" i „gospodarka wolnokonkurencyjna". Konkurencja – współzawodnictwo, rywalizacja o zwiększenie udziału w rynku zysku – ma charakter bezosobowy (jeśli jest konkurencją doskonałą). Ma miejsce w gospodarce, w której istnieje wielu uczestników (dostawców i odbiorców) posiadających niewielkie udziały w ogólnej masie transakcji zawieranych na danym rynku (określonego towaru), co uniemożliwia wywieranie przez jednego z nich decydującego wpływu na poziom ceny. Cena kształtuje się zatem jako wypadkowa zachowań uczestników wszystkich przeprowadzanych aktów kupna–sprzedaży[28]. Oprócz atomizacji rynku konkurencja „czysta i doskonała" spełniać ma następujące warunki: jednorodności (na tym samym rynku wszystkie produkty są traktowane przez nabywców i dostawców jednakowo), jawności (informacja o rynku powinna być zupełna i dostępna dla każdego) i płynności (swoboda rozpoczynania działalności na rynku – produkcyjnej czy usługowej)[29]. W rzeczywistości – jak powszechnie się zauważa – występują pewne, liczne zresztą, zakłócenia, odchylenia w odniesieniu do określonych tu warunków, co powoduje w efekcie, że rynki rzeczywiste charakteryzuje daleka od idealnej konkurencja niedoskonała.

Przekonanie, że konkurencja doskonała jest wyrazem optymalnej sytuacji na rynku, jest obecne w ekonomii – jak twierdzi P. Samuelson – od czasów fizjokratów i A. Smitha. Dla Smitha konkurencja, przez wyrównywanie stóp przychodów i likwidację nadmiernych zysków, prowadzi do optymalnej alokacji pracy i kapitału, co z kolei pozwala domniemywać, że mogą być spełnione warunki równowagi[30]. W rzeczywistości warunki konkurencji doskonałej nie mogą się spełnić, konkurencja doskonała może być traktowana jako graniczny przypadek szerokiego spektrum struktur rynkowych od monopoli, poprzez duopole i oligopole[31]. Tym samym teoretyczny model konkurencji doskonałej może służyć tylko jako problematyczny miernik efektywności ekonomicznej osiąganej na rzeczywistych rynkach (w ich ujęciach modelowych – na gruncie zakładanych koncepcji makroekonomicznych).

Zagadnienie konkurencji doskonałej może być traktowane zarówno jako element ekonomii „pozytywnej", który w postaci pewnej hipotezy teoretycznej jest wykorzystywany do opisania tego, w jaki sposób faktycznie przebiega

---

[28] Por. *Makroekonomia. Współczesna gospodarka rynkowa*, s. 49-50.

[29] Por. J. Bremond, M.-M. Salort, *Odkrywanie ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 82-85.

[30] Zob. M. Blaug, op. cit., s. 78-79 i 598.

[31] Idea ta, zdaniem M. Blauga, wywodzi się od Cournota. Zob. ibidem, s. 329.

gospodarowanie, jak i jako przekonanie o charakterze normatywnym, wartościującym pozytywnie określony stan rzeczy. Zgodnie z wyrażoną wyżej deklaracją, w centrum zainteresowania znajdują się sądy wartościujące, w szczególności zaś te, które są rozpoznawane jako szczególnie istotne dla idei liberalizmu gospodarczego. Wymóg konkurencyjności może być uznany za przekonanie tego właśnie typu.

Pozytywny wpływ warunków wolnej konkurencji na uczestniczące w grze rynkowej podmioty polega – w opinii zwolennikow liberalizmu – na skłanianiu ich do optymalizowania swoich działań, co w efekcie ma prowadzić do osiągnięcia optymalnego efektu ekonomicznego i społecznego. Pojęcie konkurencyjności jest związane, o czym była już mowa, ze swoiście pojmowaną przez liberałów normą równości i sprawiedliwości. Zarówno Friedman, jak i Hayek – czołowi twórcy doktryny neoliberalnej – wskazują, że „równość" jest „równością wobec prawa". Oznacza to postulowane przez liberałów zapewnienie takich samych warunków zewnętrznych – warunków działania – wszystkim podmiotom. Dotyczy to, rzecz jasna, przede wszystkim działalności gospodarczej. Założenie równej dostępności i jawności rynku jest podstawowe dla zaistnienia Friedmanowskiej „równości szans". Kwestia, czy i w jaki sposób szanse te będą wykorzystane, zależy od cech osobowych: zdolności, przedsiębiorczości, chęci działania itd.[32] Friedman byłby skłonny uważać, że w tak określonych warunkach sukces odnosi ten z uczestników gry rynkowej, który jest „lepszy" (właściwie „odczytujący informacje", szybciej reagujący, bardziej przedsiębiorczy itd.). Natomiast Hayek bierze pod uwagę istotny, jego zdaniem, czynnik, a mianowicie tzw. łut szczęścia. „Fakt, że pełne wykorzystanie skąpych informacji, jakich dostarczają nam ceny, bywa zazwyczaj wynagrodzone, że dlatego właśnie opłaca się zwrócić na nie jak najbaczniejszą uwagę – jest równie ważny jak ten, że w przypadku nieprzewidzianych zmian oczekiwania bywają zawiedzione. Łut szczęścia jest tak nieodłączny od funkcjonowania rynku jak element zręczności"[33] . Dla Hayeka wolny rynek jest grą: ostatecznie tworzy ona bogactwo, niemniej fakt, że jej uczestnik nie zna wszystkich informacji niezbędnych do podjęcia decyzji w warunkach całkowitej pewności, powoduje, że wygrywa nie ten, kto jest najlepszy w ogóle, lecz ten, kto był najlepszy w danej sytuacji. Zarówno Hayek, jak i Friedman sprzeciwiają się natomiast wszelkim ingerencjom, których rezultatem mogłoby być uprzywilejowanie określonej grupy uczestników praktyki gospodarczej. Sytuacja taka

---

[32] Należałoby, jak się wydaje, uwzględnić także pewne podstawy, jakie daje urodzenie – pochodzenie społeczne, środowisko, jakość wykształcenia, obycie towarzyskie itd. Są to czynniki, które mogą powodować, że pojęcie „równości szans" obecne w polityczno-społecznym liberalnym projekcie porządku społecznego, jest nie spełniającym się w rzeczywistości ideałem.

[33] F.A. von Hayek, op. cit., s. 51.

jest oceniana przez liberałów jako niesprawiedliwa. Hayek pisze, że pogodzenie się z tym, iż wynik gry jest różny dla różnych osób, jest zgodne z zasadą jednakowego poszanowania wszystkich ludzi.

W wykładni liberalnej konkurencja, podobnie jak zysk, jest rozumiana jako ważny mechanizm wolnego rynku. Z jednej strony wzmacnia ona działanie zysku jako podstawowego bodźca skłaniającego ludzi do podejmowania właściwych (ze względu na wiedzę, jaką dysponują) decyzji; konieczność konkurowania z innymi jest dodatkową (oprócz zysku) motywacją do optymalizowania własnych działań, które np. mogą polegać na obniżaniu kosztów produkcji, nie po to jednak, aby zwiększać zyski, ale aby móc obniżyć cenę produktu i tym samym chronić własne rynki zbytu przed innymi producentami lub też poszerzać swój obszar działania[34]. Z drugiej jednak strony istnienie konkurencji ma wpływ na ogólną optymalizację działania wolnego rynku (która to konkurencja – według A. Smitha – polega na właściwej, optymalnej alokacji kapitału i pracy).

Godzi się zauważyć, że z pojęciem konkurencji jest związany pewien paradoks. Otóż przyjmuje się w doktrynie liberalnej, a przekonanie to jest obecne także w innych koncepcjach makroekonomicznych, że konkurencja (jako jeden z mechanizmów wolnego rynku) działa w taki sposób, iż ogólny efekt działań podejmowanych przez poszczególnych uczestników rynku można określić jako proces zbliżania się do optymalnego stanu równowagi ogólnej. Nie znaczy to, że ów stan równowagi ogólnej mógłby być kiedykolwiek osiągnięty, niemniej zakłada się istnienie tendencji do osiągania tego stanu. Zgodnie zaś z założeniem, że wolny rynek jest ładem samorzutnie się regulującym, należałoby uznać, iż funkcjonuje on najlepiej wtedy, gdy brak jest jakichkolwiek interwencyjnych działań, modyfikujących, a w szczególności zakłócających ów porządek. Trzeba jednak tutaj zauważyć, że wolny rynek nie sprzyja wcale konkurencji doskonałej, polegającej m.in. na tym, że rynek producentów jest liczny i rozproszony. Następuje koncentracja kapitału, powstają ogromne koncerny i korporacje, które opanowują dany rynek w takim stopniu, że można mówić o ich znaczącym (a nawet decydującym) wpływie na kształtowanie się ceny danego produktu. Wolny rynek pozwala na tworzenie

---

[34] Można wyróżnić tu dwie sytuacje. Oto obniżenie ceny jakiegoś produktu może skłonić tych, którzy dotychczas nie byli jego nabywcami, do zakupu. Druga sytuacja – obniżenie ceny może skłaniać nabywców do zmiany producenta, co oznacza przejęcie części lub całości rynku przez konkurenta. Ilustracją może tu być sytuacja na rynku tytoniowym. Oto w obliczu groźby zakazu reklamy papierosów producenci zgodnym chórem oznajmiają, że w przypadku sprzedaży papierosów reklama może skłaniać palaczy do zmiany marki papierosów, nie jest natomiast zachęcaniem niepalących do popadnięcia w nałóg palenia. Jeśli istotnie tak jest, byłaby to druga z opisanych tu sytuacji walki o klienta. Inny, ale podobny przykład dotyczy rywalizacji (jej celem jest „przejęcie" części rynku) pomiędzy producentami masła i margaryny.

się monopoli, oligopoli, które mogą na nim doskonale funkcjonować. Duopoliści natomiast zamiast wyniszczającej walki konkurencyjnej wolą zawrzeć „pakt o nieagresji", polegający na wzajemnym zobowiązaniu się do niewchodzenia na rynek opanowany przez konkurenta. Konkurencja w warunkach wolnego rynku niewiele ma wspólnego z idyllicznym obrazem szlachetnego współzawodnictwa, w którym wygrywa lepszy. W rzeczywistości wygrywa nie lepszy, ale „większy", „silniejszy". Małe firmy nie mają żadnych szans w konkurowaniu z potentatami. Można by zatem powiedzieć, że konkurencja działa autodestrukcyjnie, niszczy samą siebie.

Paradoksem wydaje się zatem to, że dla ochrony wolnej konkurencji wprowadzono – w trybie interwencyjnym – określone rozporządzenia prawne ograniczające nadmierną koncentrację kapitałów i powstawanie monopoli. Problem ten pojawił się już w XIX w. W Stanach Zjednoczonych zaczęły powstawać trusty. Nazwą tą określano nieformalne związki polegające na tym, że różni producenci zrzekali się kontroli nad produkcją i cenami, partycypowali natomiast w ogólnych zyskach wypracowanych przez wchodzące do trustu przedsiębiorstwa. Jednym z najbardziej spektakularnych przykładów takiej działalności była firma Standard Oil, która w 1879 r. doprowadziła do przyłączenia się do niej części konkurencyjnych przedsiębiorstw, wobec reszty natomiast zastosowała politykę (obniżyła ceny produktu), która ostatecznie doprowadziła do wyeliminowania z rynku pozostałych konkurentów. Rzecz jasna, po uzyskaniu pozycji monopolisty Standard Oil szybko odrobiła straty przez podniesienie cen. Konsumenci, nie mając wyboru, płacili za dany produkt nie cenę optymalną (pokrywającą koszty marginalne), ale cenę wyższą, maksymalizującą zyski monopolu. Ograniczeniem praktyk tego typu (niekorzystnych tak dla konsumentów jak i działania wolnego rynku w ogóle) było uchwalenie w 1890 r. ustawy Shermana (*Sherman act*), której fragment brzmiał: „[...]każdy kontrakt, zjednoczenie w postaci trustu czy jakiejś innej oraz zmowa w celu ograniczenia handlu czy wymiany pomiędzy stanami lub krajami zagranicznymi zostają niniejszym uznane za nielegalne". Ta antymonopolowa polityka została wzmocniona w latach późniejszych kolejną antytrustową ustawą Claytona (*Clayton Antitrust Act*) i ustawą o Federalnej Komisji Handlowej (*Federal Trade Commission Act*)[35].

Jak pisze J.K. Galbraith, „ustawy antytrustowe dotyczyły jedynej głośno przyznawanej wady doskonałego skądinąd systemu". Zdaniem autora *Ekonomii w perspektywie* polityka antymonopolowa była raczej zjawiskiem odosobnionym i nie wpłynęła w jakimś istotnym stopniu na zahamowanie tendencji do koncentracji działalności gospodarczej w Stanach Zjednoczonych, która to tendencja utrzymywała się na przeciętnym poziomie (dwie trzecie

---

[35] Fakty te podaję za: J.K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1991, s. 173-176.

produkcji przemysłowej skupione w około tysiącu korporacji)[36]. Koncentracja produkcji, działania monopolistyczne (poszerzone o działanie oligopoli) stały się, według J.K. Galbraitha, zjawiskiem normalnym w kapitalistycznej gospodarce.

Stosunek m.in.do tej kwestii podzielił liberałów na tych, którzy – wierząc w mądrość samoistnie regulującego się systemu – akceptują wszystkie zjawiska, jakie pojawiają się w wyniku działania mechanizmów wolnego rynku, i na tych, którzy uważają, że pewne regulacje w gospodarce kapitalistycznej są niezbędne (ogrom problemów: jakie, ile, czego dotyczą, o jakim zakresie)[37]. Grupę pierwszą stanowią z całą pewnością skrajni liberałowie (libertarianie), do grupy drugiej należą także (poza keynesistami) przedstawiciele tzw. katolickiego liberalizmu (M. Novak, G. Weigel, R.J. Neuhaus, A. Rauscher).

6. Własność

Zaznaczono już wcześniej, że istnieje spór co do kwestii, czy własność prywatna jest cechą definiującą kapitalizm czy też nie jest konstytutywnym wyznacznikiem tego ustroju społecznego. Czy zatem okoliczność, iż środki przeznaczone na działalność gospodarczą (indywidualną lub/i zbiorową) są własnością prywatną, waży istotnie na sposobie ich spożytkowania (produktywności) czy efektywniej operuje się kapitałem własnym niż publicznym (zwłaszcza państwowym)? Czy na sprawność działania mechanizmów wolnego rynku wpływa w szczególności fakt, że środki zaangażowane w działalność gospodarczą pochodzą z zasobów prywatnych? Oto niektóre tylko z pytań, jakie budzi wskazana właśnie norma przesądzająca o przewadze prywatnej własności nad pozaprywatną.

Z badających tę normę makroekonomistów bodaj najwyraźniej jej odniesienie przedmiotowe ujął P.L. Berger. Poddając refleksji analitycznej historycznie ukształtowane skutki rewolucji kapitalistycznej stwierdza on, co następuje: „Kapitalizm przemysłowy wyzwolił największe w historii ludzkości moce produkcyjne. [...] Jak dotąd, żaden inny system społeczno-gospodarczy nie był w stanie wyzwolić porównywalnych mocy produkcyjnych". Te imponujące rezultaty zostały osiągnięte, jak można przypuszczać, nie tylko dlatego, że wolny rynek jest najbardziej wydajny, ale również dlatego, że kapitał zaangażowany w przedsięwzięcia podejmowane w ramach wolnego rynku

---

[36] Ibidem, s. 175-176.

[37] M. Novak w *The Two Catholic Letters on the U.S. Economy* stwierdza, że ekonomia wolnego rynku domaga się regulacji i nie może bez niej funkcjonować. Podaję za: W. Block, op. cit., s. 153.

był własnością prywatną. Autor *Rewolucji kapitalistycznej* przyznaje jednak, że jest to tylko hipoteza: „Kapitalizm z definicji wymaga przedsiębiorców, to jednak, czy domagają się oni prawa własności czy tylko skutecznej kontroli nad działalnością gospodarczą, wolę pozostawić badaniom empirycznym, niż włączać do definicji kapitalizmu"[38]. Hipotezę tę zdają się potwierdzać – zdaniem P.L. Bergera – liczne obserwacje dotyczące tzw. socjalizmu realnego i eksperymentów, polegających na próbach wprowadzenia elementów gospodarki wolnorynkowej w krajach socjalistycznych. Berger zaznacza jednak, że nie można zakładać, iż twierdzenia tego nie da się w przyszłości sfalsyfikować, jeśli tylko dalsze eksperymenty z „socjalizmem rynkowym" przyniosą jakieś bardziej obiecujące rezultaty.

Wydaje się, że istnieje jeden przynajmniej podstawowy powód, dla którego historycy idei sceptycznie odnoszą się do pomysłu łączenia idei wolnego rynku z własnością państwową (publiczną, społeczną). Kwestię tę – bardzo jasno i bardzo wcześnie, bo już w latach trzydziestych – wyłożył L. von Mises. Stworzenie wolnego rynku w warunkach socjalizmu nie może się udać z tego względu, uważa ten autor, że nie mogą znaleźć się tam wszystkie elementy niezbędne do prawidłowego funkcjonowania rynku. Jedynymi bowiem czynnikami produkcji będą tam zawsze kupujący i sprzedający producenci, nie będzie natomiast ani podaży kapitału ze strony kapitalistów, ani popytu na kapitał ze strony przedsiębiorców. W sytuacji, w której kapitał pozostaje w gestii (chociażby) państwa, zniesieniu ulega podstawowy mechanizm dążenia do zysku, połączony ze świadomością ryzykowania prywatną własnością. Decyzje ponoszą urzędnicy państwowi, którzy nie są osobiście zainteresowani materialnie wynikami swej działalności decyzyjnej w zakresie globalnej polityki gospodarczej, co więcej – ich zależność wobec państwa może wręcz zniechęcić ich do podejmowania ryzykownych operacji. Dynamika gospodarki wolnorynkowej, polegająca na wykorzystywaniu sprzyjających okoliczności i szybkim reagowaniu na zmiany na rynku, zostaje zahamowana czy przynajmniej dramatycznie spowolniona[39].

Sceptycyzm co do możliwości funkcjonowania wolnego rynku przy założeniu państwowej własności środków produkcji jest wiązany zatem przede wszystkim z kwestią braku osobistej motywacji (silnej, wręcz imperatywnej), którą uruchamia pojawienie się możliwości zysku i wolnego dysponowania nim. Nie wydaje się jednak, aby można sprowadzić tę kwestię jedynie do problemu psychologicznego. Wspomniany już E. Barone wskazywał, że kwestię dążenia do maksymalizowania zysku można by rozwiązać (w gospodarce uspołecznionej) przez uzależnienie płac kadry kierowniczej od osiąganych

[38] P.L. Berger, op. cit., s. 53-54.

[39] Ibidem, s. 311.

zysków. Ostatecznie bowiem, czy pomysł ten różni się tak bardzo od sytuacji, które możemy dostrzec we współczesnym, ponowoczesnym (postidustrialnym) kapitalizmie?[40]

Dwudziestowieczne korporacje oddzielają własność prywatną od funkcjonalnej nad nią kontroli. Współczesne przedsiębiorstwa należą najczęściej do mniejszej lub większej liczby akcjonariuszy, z których przeważająca część nie ma żadnego wpływu na sposób zarządzania firmą, którą w jakiejś części posiada. Kierowanie przedsiębiorstwem powierza się sile najemnej, zatrudnionym menedżerom, których wynagrodzenie może, lecz nie musi, mieć związek z wynikami finansowymi firmy. Galbraith w swojej książce *The New Industrial State* z 1967 r. pisał, rozważając tę sprawę, o dającej się zauważyć tendencji do przejmowania całej władzy w dużych korporacjach przez tzw. technostrukturę – nader rozbudowaną kadrę kierowniczą. Technostruktura dąży do autonomii (w stosunku do ogółu właścicieli, także tych „strategicznych"), nie znosi jakiejkolwiek bezpośredniej ingerencji, tak ze strony państwa, jak i właścicieli prywatnych – akcjonariuszy. W interesie technostruktury jest zatem maksymalnie duże rozproszenie akcjonariatu, uniemożliwia to bowiem zarówno skuteczną kontrolę sposobu zarządzania przedsiębiorstwem, jak i egzekucję praw wynikających z ponoszenia przez zarząd odpowiedzialności za wyniki finansowe[41].

Sytuacja ta jest podwójnie niekorzystna dla gospodarki rynkowej (radykalnie sprywatyzowanej). Po pierwsze technostruktura, zarządzając przedsiębiorstwem, nie ryzykuje własnym majątkiem ani nawet – przy braku skutecznej kontroli – uratą stanowiska w przedsiębiorstwie. Działanie bodźca w postaci dążenia do zysku indywidualnie dysponowanego może okazać się szkodliwe dla interesów korporacji, to bowiem, co korzystne dla zarządu, nie musi być korzystne dla firmy[42]. Po drugie zaś rozproszony akcjonariat oznacza brak strategicznego inwestora, zainteresowanego rozwojem firmy. Akcjonariusz – właściciel w sensie prawnym – nie myśli o przedsiębiorstwie, ale o tym, czy wartość jego akcji rośnie czy spada. Szukając możliwości zysku w postaci wysokich dywidend, sprzedaje stare akcje i kupuje nowe, często zresztą nieświadomie – robi to bowiem w jego imieniu biuro maklerskie. Albert, opisując współczesną sytuację na rynku amerykańskim, pyta za brytyjskim tygodnikiem „The Economist": czy kapitalizm anglosaski jest jeszcze kapitalizmem właścicieli?

---

[40] Por. sformułowaną przez M. Kosterę charakterystykę gospodarki postkapitalistycznej. Por. M. Kostera, *Postmodernizm w zarządzaniu,* Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1996, s. 22-27.

[41] Por. J.K. Galbraith, *Społeczeństwo dobrobytu, państwo przemysłowe,* PIW, Warszawa 1973, s. 180-217.

[42] Problem ten w bardzo ostry, radykalny sposób przedstawił G. Ogger w przywoływanej już wcześniej książce *Zera w garniturach.*

Być może zatem w świetle przytoczonych wyżej spostrzeżeń należałoby postawione w ten sposób zagadnienie odnieść do pytania: czy możliwe jest funkcjonowanie wolnego rynku w sytuacji, w której wszystkie przedsiębiorstwa (lub znakomita ich większość) należą do jednego właściciela? Czy może w tej sytuacji funkcjonować zasada wolnej konkurencji? Czy państwo, będące właścicielem nierentownego przedsiębiorstwa, powstrzyma się od ratowania go przed (ewentualną) upadłością, wspomagając je dodatkowymi środkami? Można przypuścić, że zarówno ze względów społecznych, jak i finansowych (wysokie koszty bezrobocia!) lepiej jest wspomagać mający kłopoty finansowe zakład, niż utrzymywać bezrobotnych, ponosząc dodatkowe – oprócz zasiłków – koszty związane z ich ewentualnym przekwalifikowaniem. Doświadczenia związane z przemianami transformacyjnymi w krajach postkomunistycznych z pewnością pomogłyby rozjaśnić te kwestie, nie w tym jednak rzecz, aby gromadzić kolejne argumenty za lub przeciw określonym tezom. Intencją bowiem przedstawionych tutaj rozważań jest ukazanie, dlaczego liberałowie są skłonni opowiadać się konkluzywnie po stronie określonych przekonań. Otóż wydaje się bezsporne, że istotnym powodem, dla którego liberałowie bronią idei istnienia zależności pomiędzy sprawiedliwością wolnego rynku i udziałem w nim (jako znaczącej czy zdecydowanie dominującej) własności prywatnej, jest przeświadczenie, że jedynie personalnie zidentyfikowany właściciel (a nie tylko nomenklaturowy dysponent) może w autentycznie wolny, suwerenny i autonomiczny sposob uczestniczyć w procesach rynkowych. Możliwość spełnienia się wolności gospodarczej jest zaś, jak wiadomo, jednym z warunków wolności osobistej jednostki.

7. Wolność gospodarcza

Powszechne jest przekonanie, że wolność jest dla wszelkich odmian liberalizmu wartością bezdyskusyjnie nadrzędną. Można powiedzieć wręcz, że światopogląd liberalny jest budowany na tendencjach skrajnie wolnościowych. Wolność gospodarcza jest w każdym razie sposobem realizowania się wolności osobistej jednostek w tej tak ważnej, bo zapewniającej materialne środki do życia, sferze praktyki produkcji, wymiany i konsumpcji. Przekonanie, że należy sprzyjać realizowaniu się normy wolności gospodarowania, wspiera nie tylko argumentacja filozoficzna, obecna na gruncie wielu orientacji (człowiek ma prawo do wolności we wszystkich sferach swego życia), ale i potocznie praktyczna. Liberałowie dowodzą bowiem, że wolność w sferze gospodarowania jest najważniejszym warunkiem umożliwiającym ogólnospołeczny rozwój gospodarczy. „Wszędzie, gdzie rozkwita wolność jednostki – pisze M. Friedman – gdzie wyraźnie polepszają się materialne warunki życia przeciętnego

człowieka i gdzie panuje powszechna wiara w dalszy postęp, gospodarka zorganizowana jest głównie w oparciu o wolny rynek. Tam zaś, gdzie państwo sprawuje drobiazgową kontrolę nad działalnością gospodarczą obywateli, czyli tam, gdzie rządzi centralne planowanie gospodarcze, panuje niski standard życia, ludzi zakuto w polityczne okowy i pozostawiono im niewielkie możliwości kierowania własnym losem"[43].

W czym przejawia się wolność gospodarcza? Przywoływany tu już wielokrotnie M. Friedman wymienia kilka elementów. Pierwszy z nich to swoboda dysponowania własnym dochodem. Obejmuje on, wzbudzający wiele kontrowersji, problem podatków. W najbardziej skrajnej postaci pojawia się ta kwestia w ujęciu libertariańskim. Jeżeli intencją jakiejkolwiek polityki gospodarczej jest dążenie do obniżania stopy podatkowej do jakiegoś poziomu minimalnego, to w przekonaniu zwolenników libertarianizmu wartość ta osiąga wielkość krytyczną. Argumentacja przeciw założeniom polityki fiskalnej zawiera najczęściej trzy kwestie: natury filozoficzno-etycznej, wydatkowania środków pochodzących z podatków oraz przestrzegania zasady dobrowolności. Motyw natury filozoficzno-etycznej jest następujący: państwo, zawłaszczając z tytułu podatków część dochodów obywateli, ogranicza ich wolność swobodnego dysponowania swoim dochodem. Nie ma znaczenia, jak sądzi chociażby W. Block, że usankcjonowała to zgoda większości: „jeśli istnieje jakakolwiek podstawa ładu kapitalistycznego, to kryje się ona w świętym prawie własności. Ono zaś nie może być w zgodzie z systemem, w którym wolno je pogwałcić, jeśli tak zadecyduje większość głosujących". Z kolei jeśli chodzi o sposób wydatkowania środków pochodzących z podatków, to zwolennicy radykalnie libertarialnych rozwiązań gromadzą dane na temat tego, w jakim stopniu środki te są marnotrawione. Sowell obliczył np., że gdyby udało się cały budżet, jaki rząd Stanów Zjedoczonych przeznacza na pomoc ubogim, przekazać potrzebującym, wtedy przeciętna uboga rodzina uzyskałaby dochód 70 tys. dolarów rocznie[44]. Dla porównania – skuteczność systemu prywatnego (instytucji pozarządowej) pozwala Armii Zbawienia przekazywać ubogim od 95 do 97% zgromadzonych środków.

Zastanówmy się nad wagą wysuwanych tu argumentów. Jeden z nich można uchylić od razu. Otóż Block stwierdza, że działanie „państwa opiekuńczego"[45] na rzecz ubogich przyczynia się jedynie do zaostrzenia problemu. Ludzie bowiem nie starają się rozwiązać swoich kłopotów, oczekują pomocy

---

[43] M. Friedman, op. cit., s. 51.

[44] Podaję za W. Blockiem. Zob. W. Block, *Prywatna własność, etyka i tworzenie bogactwa,* w: *Etyka kapitalizmu,* Signum, Kraków 1994, s. 155.

[45] W. Block swoiście rozumie pojęcie „państwa opiekuńczego". Jest to, jak rozumiem, każdy typ państwa, który przekracza w swoim działaniu wyznaczone przez libertarian minimum. W tym przypadku „państwem opiekuńczym" nazywane są Stany Zjednoczone.

od państwa. Jeżeli istotnie miałoby tak być, że działanie opieki społecznej przyczynia się do ubóstwa, należałoby konsekwentnie zaprzestać takiej działalności również na polu prywatnym. Jednak ani Block, ani inni libertarianie nie posuwają się tak daleko, postulują jedynie, aby kwestie te znajdowały rozwiązanie wyłącznie poprzez dobrowolne akcje charytatywne. Związany z tym argument dotyczący marnotrawstwa jest skierowany właściwie pod adresem tzw. przerostów administracyjnych (nagminnie zaznaczających się przecież właśnie w prywatnych korporacjach). Trudno byłoby, jak sądzę, uzasadnić tezę, że wadą tą obdarzone są wyłącznie instytucje państwowe i nie jest to problem spotykany w instytucjach pozarządowych.

Jeśli chodzi o pryncypialną dla filozofii liberalnej regułę, nakazującą przestrzeganie zasady dobrowolności, to należałoby przytoczyć znamienne dla tej sprawy zdanie M. Friedmana, „papieża liberalizmu": „Wolność nie może być absolutna. Żyjemy w społeczeństwie powiązanym mnóstwem współzależności i pewne ograniczenia wolności są konieczne, aby uniknąć innych ograniczeń, jeszcze gorszych. Jednakże dawno już przekroczyliśmy naprawdę niezbędny zakres tych ograniczeń. Naglącą potrzebą dnia jest więc ich eliminacja, a nie dalsze mnożenie"[46].

Powróćmy do wymienionych przez M. Friedmana przejawów wolności gospodarczej. Drugim elementem (o pierwszym była już mowa: jest to możliwość dowolnego dysponowania własnym dochodem) jest swoboda użytkowania posiadanych zasobów. Należy do niej – pisze M. Friedman – wolny wybór w podejmowaniu działalności gospodarczej i wybór, również niewymuszony, osób, instytucji, z którymi chcemy zawierać transakcje, czy wreszcie swoboda wyboru zawodu. Ograniczeniem jest tu stosowanie jakiegokolwiek przymusu zewnętrznego wobec jednostek. Również w tym przypadku zarówno M. Friedman, jak i W. Block wymieniają szereg wprowadzonych przez państwo regulacji prawnych, ograniczających swobodę użytkowania dostępnych jednostkom zasobów. Mówi się tutaj przede wszystkim o braku swobody wykonywania określonych zawodów (ze względu na konieczność posiadania chociażby zezwolenia z urzędu państwowego) i prowadzenia działalności w sektorze usług.

Wreszcie trzeci aspekt wolności gospodarczej, a jest nim prawo do posiadania własności. Zdaniem Friedmana dla zbyt wielu ludzi prawo to ogranicza się w rzeczywistości do posiadania przedmiotów osobistych oraz mieszkań czy domów. Nie ma natomiast powszechnej własności środków produkcji, umożliwiającej (dopiero) w pełni wolną przedsiębiorczość (gwarancję trwałości ustroju kapitalistycznego).

---

[46] M. i R. Friedman, op. cit., s. 65.

Formułowane przez liberałów przekonanie normatywne, przypisujące idei wolności gospodarczej status wartości pożądanej (wartej realizacji), historycy gospodarczy traktują jako hipotezę, która zakłada tylko tyle, iż zaistnienie określonych warunków wolności w sferze politycznej i gospodarczej mogło przyczynić się (w trudnej do oszacowania mierze) do wzrostu gospodarczego Zachodu. Odwołajmy się w tym miejscu do książki N. Rosenberga i L.E. Birdzella Jr. *How The West Grew Rich* (polski tytuł: *Historia kapitalizmu*). Autorzy ci pokazują, jaki wpływ na wzrost gospodarczy Zachodu miały określone instytucje, których spontaniczne powstawanie i rozwój mogły świadczyć o meliorystycznym charakterze gospodarki zachodniego typu. „Bezpośrednią przyczyną wzrostu gospodarczego Zachodu – czytamy w *Historii kapitalizmu* – było wprowadzenie innowacji w handlu, technice i organizacji, połączone z gromadzeniem coraz większej ilości kapitału, obfitością siły roboczej oraz większym wykorzystaniem bogactw naturalnych"[47]. Autorzy wymieniają kilka czynników odgrywających ważną rolę we wprowadzaniu reform. Są to: przedsiębiorstwa, rynek, konkurencja, klasa średnia, rozwój nauki i techniki (technologia przemysłowa). W odniesieniu do każdego z nich pojawia się kwestia stopniowego poszerzania się sfery wolności.

Przedsiębiorstwa uzyskały znaczną swobodę działania dopiero w połowie XIX w. (tylko w kilku krajach). Swoboda ta przejawiała się w następujących kwestiach: prawa do tworzenia przedsiębiorstw (częściowe zniesienie ograniczeń politycznych), prawa do nabywania i sprzedaży dóbr, prawa rozszerzania działalności i zmiany jednego jej rodzaju na inny (a własność przedsiębiorstwa była chroniona przed konfiskatą i wywłaszczeniem). Przedsiębiorstwa stały się niezależnymi jednostkami gospodarczymi, decyzje co do kierunku rozwoju firmy podejmował właściciel. On też brał odpowiedzialność za zyski lub straty. Ta swoboda w podejmowaniu decyzji gospodarczych była podstawą możliwości wprowadzenia innowacji, które zdaniem N. Rosenberga i L.E. Birdzella Jr. miały decydujący wpływ na wzrost gospodarczy Zachodu w XIX i XX w. (przynajmniej na jego początku).

Ważnym motorem przemian innowacyjnych był też wolny rynek (zwłaszcza międzynarodowy) – wolny od politycznej i religijnej kontroli, co umożliwiało swobodne określanie cen i sposób alokacji środków. Ważna rola rynku wiązała się z innowacjami – rozwiązania innowacyjne nie powstawały bezpośrednio w wyniku funkcjonowania rynku, ale wolny rynek umożliwiał ocenę proponowanych przez różne przedsiębiorstwa ofert, co oznaczało dla nich rzecz jasna określone profity. To z kolei wiąże się z kwestią konkurencji. „Rynkowe nagrody" – ich wysokość i czas otrzymywania – zależały od tego, jak szybko konkurencja zdołała dostarczyć na rynek podobny lub lepszy pro-

[47] N. Rosenberg, L. E. Birdzell, Jr., *Historia kapitalizmu,* Signum, Kraków 1994, s. 40.

dukt. „Przy różnorodności firm na Zachodzie oraz przy możliwości tworzenia i przestawiania się ze starych na nowe formy działalności proces zdobywania nagród przyjmuje charakter nieformalnej, lecz ostrej konkurencji"[48]. Konkurencja stymuluje zmiany, a to burzy tradycyjny układ społeczny i stwarza podstawy społeczeństwa nowoczesnego.

Kolejnym, ważnym czynnikiem wprowadzającym innowacje i tym samym dającym impuls rozwojowi gospodarczemu jest klasa średnia – wolni przedsiębiorcy (inwestorzy) skłonni podejmować ryzyko związane ze zmianami sposobu funkcjonowania przedsiębiorstw. Również tutaj daje się zauważyć wagę czynnika wolnościowego.

Autorzy *Historii kapitalizmu* wymieniają szereg reform – „innowacji" – które były najistotniejszymi czynnikami wzrostu gospodarczego. Wymienimy je tylko: powstanie niezależnej sfery gospodarczej i klasy kupieckiej, rozwój handlu, odkrywanie bogactw naturalnych, obniżanie kosztów produkcji, wprowadzanie nowych produktów, nowatorskie pomysły. Każdy z nich jest związany ze stopniowym poszerzaniem się sfery swobodnej działalności. Nie tylko jednak wolność, rozumiana jako brak przymusu, kontroli politycznej, religijnej, brak centralnej władzy wpływającej na podejmowane decyzje, jest niepodzielnie związana z zachodnim systemem wprowadzania innowacji (owego „napędu" wzrostu gospodarczego), ale także prawa własności. Rosenberg i Birdzell Jr., biorący udział w dyskusji na temat zakładanego *implicite* związku pomiędzy skutecznością gospodarki wolnorynkowej i systemu praw własnościowych, opowiadają się po stronie tych, którzy uznają istnienie takiej właśnie zależności.

Wykazanie pozytywnego (pośredniego i bezpośredniego) przynajmniej dla kilku społeczeństw wpływu określonych instytucji właściwych gospodarce kapitalistycznej na rozwój gospodarczy, którego miarodajnym wskaźnikiem jest przejście od stanu ubóstwa do dobrobytu (w stosunkowo krótkim okresie dziejowym), jest z pewnością satysfakcjonujące dla liberałów[49]. Należy przypomnieć jednak, że pochwała wolnego rynku, przybierająca niekiedy formę jego gloryfikacji, wiąże się przede wszystkim z uznaniem, iż kapitalistyczny system gospodarki wolnorynkowej w największym stopniu sprzyja idei wolności jednostki, nie tylko zresztą w obszarze praktyki gospodarczej, lecz także w innych sferach działaniach właściwych człowiekowi.

---

[48] Ibidem, s. 44.

[49] Należy zwrócić tu uwagę, że podjęta przez N. Rosenberga i L.E. Birdzella Jr. próba wykazania istnienia pozytywnego wpływu określonych instytucji gospodarki kapitalistycznej na rozwój gospodarczy nie wyczerpuje w całości zagadnienia przyczyn wzrostu gospodarczego Zachodu. Autorzy *Historii kapitalizmu* omawiają jedynie niektóre spośród dających się wyodrębnić czynników tego wzrostu.

BIBLIOTEKA AE w Poznaniu

*

Przedstawione powyżej uwagi szkicowo jedynie wskazują najważniejsze założenia normatywne projektowanej przez doktrynę liberalną wizji porządku społeczno-gospodarczego. Liberalizm gospodarczy pojmowany jako doktryna socjoekonomiczna to nie tylko zespół reguł kulturowych opisujących sposób działania uczestników rynku, dążących do realizacji celów uchwytnych praktycznie. Zawiera on także określone przekonania normatywne, wskazujące tzw. wartości ekonomiczne. Te z kolei – jak zostało to pokazane – są powiązane instrumentalnie z nadrzędnymi wobec nich liberalnymi wartościami światopoglądowymi. Rozważania na temat liberalizmu gospodarczego nie ograniczają się zatem jedynie do kwestii *stricte* ekonomicznych, ale powinny uwzględniać także treści światopoglądu liberalnego, waloryzującego pozytywnie przyjmowane rozstrzygnięcia w odniesieniu do praktyki gospodarczej. Podejmowane – zwłaszcza w Polsce – dyskusje dotyczące kierunku przemian cywilizacyjnych pokazują, iż proces przemian gospodarczych nie ogranicza się do „wprowadzenia" elementów gospodarki rynkowej (mechanizmów rynkowych), ale wiąże się także z procesem przekomponowywania kultury technologicznej, która będąc nośnikiem określonych wartości, „zderza się" z obecnym stanem tejże kultury. Świadomość tego, jakie wartości, tak ekonomiczne, jak i światopoglądowe, tworzą fundament aksjologiczny kultury gospodarowania liberalizmu, wydaje się zatem sprawą ważną.

AXIOLOGISCHE GRUNDLAGEN DES LIBERALEN WIRTSCHAFTSPROGRAMMS

Zusammenfassung

Der Artikel behandelt die Idee des liberalen Programms der kapitalistischen freien Marktwirtschaft. Der wirtschaftliche Liberalismus wird in dem Artikel als sozio-ökonomische Doktrine verstanden, die eine Grundlage für weitere Diskussionen schafft. Es werden freilich nicht gerade die direkten wirtschaftlichen Themen besprochen, aber solche, die die Grundlagen der liberalen Konzeption bilden, in denen die normativen Überzeugungen mit dem weltanschaulichen Charakter vereint werden. Den Ausgangspunkt bilden die Bemerkungen über die gegnwärtigen Diskussionen über den Charakter des Kapitalismus sowie die Erkennung des Problems „der vielen Spielarten des Kapitalismus". In der Untersuchung wirde der Versuch gemacht eine Bestimmung der wichtigsten normativen Überzeugungen

vorzunehmen, die in der Fachliteratur als richtige (konstitutive für den systematisch gesehenen Kapitalismus) identifiziert werden nähmlich, als abstrahierte Regelung über überzeitliche Systemeigenschaften. Es wurden besprochen: die Idee der Selbstregulierung „des freien Marktes"(dargestellt als Exemplifikation der Anwendung der Konzeption der spontanen Ordnung), der Begriff des Gewinnes, der Konkurrenz und des Kapitals sowie die Idee der wirtschaftlichen Freiheit. Der Bezugspunkt sind vor allem die neoliberalen Konzeptionen von M.Friedmann und F.A. von Hayek. Es wurden gewisse „Widersprüche" im Zusammenhang mit der Idee der Konkurrenz sowie „Unklarheiten" in der von den Liberalen konziepierten positiven Verbindung zwischen dem privaten Eigentum der Produktionsmittel und der Effizienz der kapitalistischen Wirtschaft aufgedeckt (gezeigt). Der letzte Abschnitt der Erwägungen betrifft die Idee der wirtschftlichen Freiheit, und hier insbesondere die Darstellung durch die Befürworter dieser Orientierung und des Einfüsses dieser auf die ökonomische Effizienz.